



BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVENSIS

1953

kom

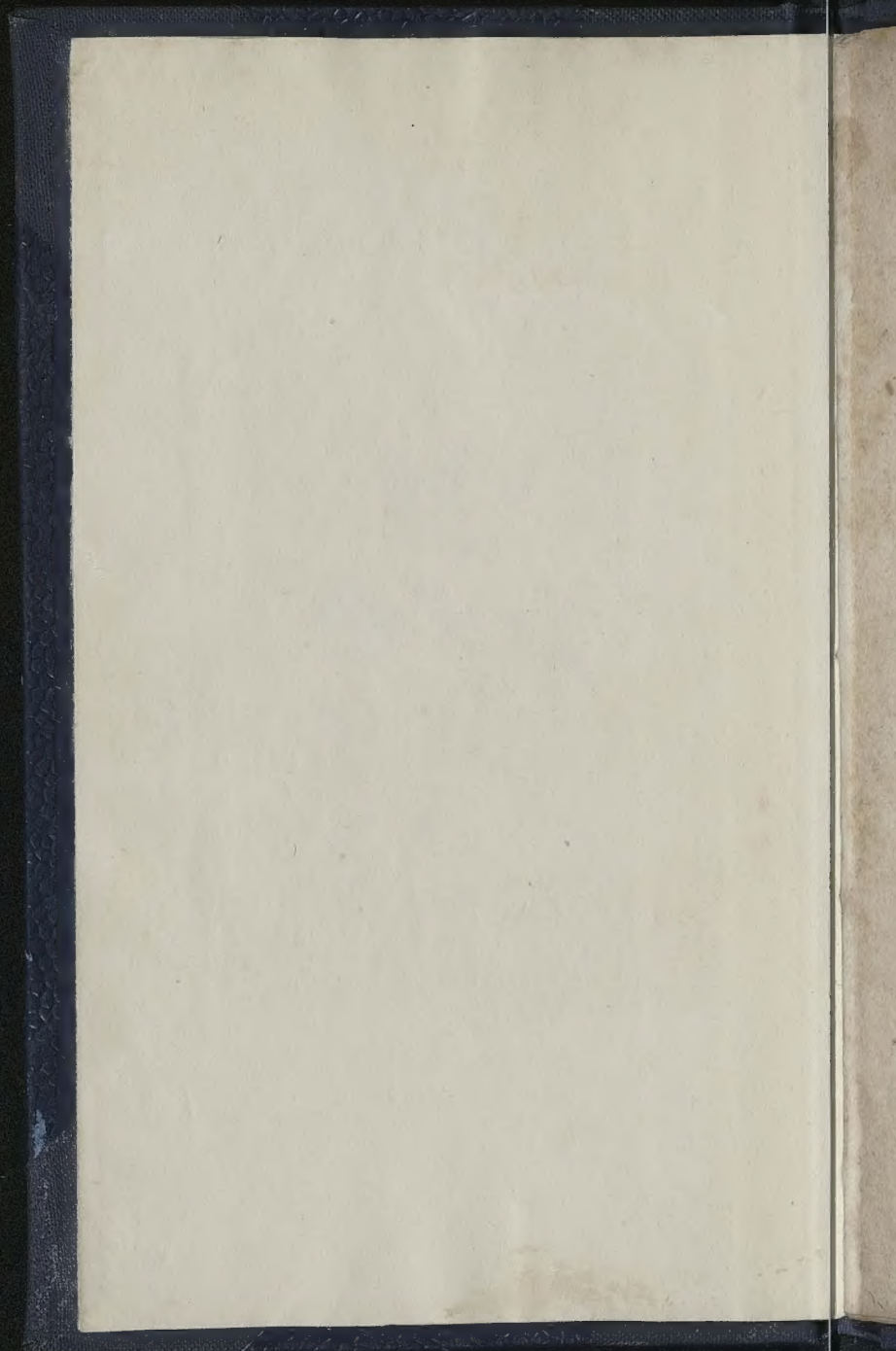
1953. 31. 12.



1953

I





Nro. I.

BAIECZKI

5

Stoy pioro by kto wierszy ných niebrał na nico

Albo się nie ozwały na stole norzyce.

Sat Naruszewicza.



W KRAKOWIE 1797.

W Drukarni JANA MAYA.



Handwritten signature or mark.

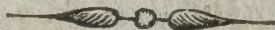
LIBRARIAT
XCV/XXXVIII/19



1953 I



DO
PANA
JOACHIMA...



Joachimie złe na świecie,
Jak się plótło tak się plecie.
Prożno człowiek piersi zrywa,
Złe bywało, i złe bywa.

Aij

Niech

Niech się wrzeszcząc i rozedrze...
Czy polepszał świat po Fedrze?
Czy polepszał po Ezopie?
Na tey stoi iak stał s^zopie.
Coż moia chęć przy tych sławie:
Ja go pewnie nie poprawię
Lecz co złego na nim widzę
I Wysmienie i wyszydę.

DWA ZAIĄCE I WĄZ.

Przy iedney Łące
Dwa się skłuciły Zaiące:
„ Do mnie należą tey łąki
„ Wszystkie dokoła pałki,
„ Ja ieden tylko mam prawo,
„ Pasać się nie ty tą trawo.
„ Rzekł pierwszy ustąp mi z drogi
„ Jam bogaty tyś ubogi.

A tym

A tym swe prawa dowodził,
Że się na tey łące rodził,
„ Ja odpowiedział mu drugi:
„ Prawa ci twego nie przeczę;
„ Ale kto przez czas dość długi
„ Te tu iak ią łaczkę siecze,
„ Kto ią rozszerzył wypawił,
„ Komu do życia zostawił,
„ Ten co mógł mi ją darować.
„ Racz pamięć iego szanować.
Przyszło do zwawszey rozmowy:
Jak to między bracią bywa,
Serec serecy, słowa słowy:
Kto się kocha, krotko gniewa.

Skończyła by się była ta kłotnia na słowie,
Ale nieszczęście! Zaiąc urażony,
Powracając w swoje strony,
Napotkał Węża przy iednym parowie.
Wiecie co to są Wężowie
A że Zaiąca znał Wąż doskonałe
Wysunął się z swoiey iamy

Aby

Aby część oddać godną jego chwale
Aż się oparł pod skokami.)

Po zwykłych komplementach, ukłonach zwy-
czaynych,

Przyszło dównurzeń tajnych:

Tu niechcąc rzeczy zaczynać na nowo,

Opowiedział mu Zając wszystko słowo w słowo.

Trzeba sobie wystawić Węża wywiłania,

Wczasie tey całej powieści:

Raz miał minę zlitowania

Drugiraz minę boleści,

Krzywił się, mrugał, uśmiechał,

Dęsał się zgrzytał i wzdychał,

A uprzedziwszy niskim odpowiedz ukłonem

Wrzaskliwym a wyniosłym tak rozpoczął tonem:

„ Jaśnie Wielmożny Zającu;

„ W iednym przysięgam miesiącu,

„ Zuchwałego twego Brata

„ Zagnam aż na koniec świata.

„ Jak to? On śmie dziedzinę twych posiadać
dziadów

„ Niemaią dzieie przykładów;

Azeby

-
- „ Ażeby miał słabszemu mocniejszy ulegać:
„ Nauczemy go iak to po zagonach biegać.
„ Goły gołym zostanie, iakasz sprawiedliwość,
„ Potrafi skarbem nazwać cnotę, i poczciwość =
Postrzegłszy ze Zaiąca ta obraża mowa:
W łagodniejszy ton zmienił a z tonem i słowa:
„ Godźmy... Niechay się spuści na twoją wspa-
niałość,
„ Wiem że dobroć mu twoja, krzywdy nie uczyni,
„ Częsteczkę dając za całość,
„ Ktoż serce Pańskie obwinł...
„ Ale też to bez przyczyny.
„ Zostawiłeś go przy łacie =
„ Czemuś go nie wypędził... te gwałty krzyczące,
„ Maią postać prawda winy,
„ Czym by iey pytam popierał,
„ Gdybyś mu aż dō krzaczka wszystko poodbie-
rał, =
„ Wieleś opóźnił i wczasie i sprawie
„ Ja tę sumienność poprawię,
„ Ja twoją biorę obronę,
„ Choć

„ Choć mam wiele do czynienia. „
 „ Ale dla twojej miłości i mienia,
 „ Wszystko odkładam na stronę „

Tu się Zaiac zastanowi. J
 Czy można dufać Wężowi?
 I czy ten gat iadowity
 Mogł bydz do zgody użyty?...
 Pomiarkował Waż ramotę,
 A znać Zaiaca cnotę,
 Która wszystko przewalcieża..
 W tym inny broni używa,
 Ogonem oczy zakrywa.
 Były to łzy ale węże. „
 Co postrzegłszy czuły Zaiac
 Jak by ze snu ocucony,
 Rzekł, „ twa przyjaźń dobrze znając
 „ Przyjacielu doświadczony,
 „ I do zgody wielką zdolność,
 „ Między innemi sposoby,
 „ Zalecam ci delikatność,
 „ Jako dla Brata Osoby:

Jeżo.

„ Jeżeliby uporeczywy
„ Gardził mym sercem łaskawem,
„ Niemaż inney perspektywy
„ Tylko go przymuscie prawem,
„ A żebyś ty nadgrody ia niestracił sławy;
„ Wszystkie ci moje oddaie szpargały,
„ Wiem że w nich z naydziey zdains do
rozprawy

„ Roś w tym rzemieśle strawił wiek cały,,
„ To tylko masz zadatek... na migi rozmowa;
Ten podał, ten nadstawił: zakończyła słowa:
Nie tracać drogich momentow
Dali że do dokumentow
Lecz co! w odwieczney Gottow wynaydzie
skrypturze

Nad sam pył i ślady szczurze.
Żeby wypędzić brata, potrzeba dowodow
Świeższej daty, nie czasow Wandy wojewodow
Co naygorsza, że w tym kraiu

Nie były, tylko Sądy dla zwyczajui.
*Niesiedziały tam koty, tak łase na myszki,
Ani zariocene wilki, ani chytre liszki,*

Uci.

*Uciśniony w nim pewną znaydował ucieczkę
Nieprzekładał Wielbłąda, nad drobną Mrów-
czkę*

Wiedząc o tym Wąż dobrze, rzekł,, zepsuty
wieku!

„ Gdzie te sumienne zwierzęta!

„ Gdzie ta sprawiedliwość Święta,

„ Którą świat wielbił w Osieku.

„ Pokaże czym ty jesteś, pokaże czym iestem...

Zwielkim się sunął szelestem,

I począł męczyć papiery.

Z iednego porobił cztery,

A dodając co raz więcej,

Od stu przyszedł do tysięcy.

Zwielkiew rzeczy zrobił marną

I na wielką zmienił małą;

To żbiałego zrobił czarno.

To z czarnego zrobił biało:

Wszystko dowodził niczem:

Słowem iak chytry sercem i obliczem=

Takiemi uzbroiony nasz Rycerz dowody,

Spieszył na plac nie bitwy, ale na Plac zgody.

Coż

Coż się stało? Ten co miał braci poiednoczyć

Pokłocił ich ieszcze tęży,

I pokazał ie rod Węży,

Niepodobna przeistoczyć =

O! wy podli podżegacze

Kłotnie są waszemi zniwy:

Nie ieden na was zapłacie,

Ucisniony a podeziwy.

Czas waszego panowania

Jest to iedno ust chuchnienie,

Ktore dyament zasłania,

By go wyższy oddać. Cenie.

ZDROY I KAŁ.

W sąsiedstwie czystego zdroju:

Co sobie płynął wszod łączki, w pokoiu

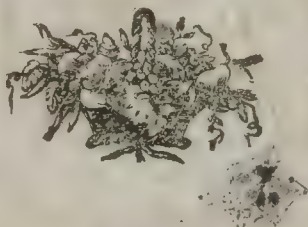
Żab i Piawek siedlisko,

Kał metny dychał poblisko,

Znu.

Znużony rolnik ciężkiej pracy znoiem.
 Nad tym odpoczywał zdroiem:
 I kemu tylko skwar letni dopiekał,
 Do tego zdroiu uciekał;
 Wszysty dla uśmierzenia,
 To upału, to Pragnienia.
 A gdy u niego ile chciał zabawił,
 Odehodziąc go błogosławił.
 Tu kał zapienia się gniewy,
 Za co ten zdroy tak szczęśliwy
 Kto tylko do niego dąży,
 Mnie omija i okrąży.
 „Poczekay zdroiu zuchwały
 „Nie tobie się zemna mierzyć.
 To rzekłszy, wzdyma się cały,
 Aby tym z ręcznię uderzyć:
 Wszystkie swe siły zdobywa,
 Wpada na zdroy i zalewa.
 Lecz! coż doświadczył wyniosły,
 Bieżącego zdroiu wody,
 Do imienia kał rozniosły,
 A zdroy tak czystym został iak był w przody.
 Nie

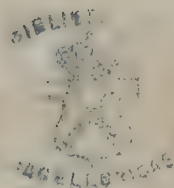
Nie poryway się człeku, z motyką na słońce;
Przestrzeżony bądź tym kałem:
Zawsze tak bywa zuchwałem,
Cnota ma wszędzie obrońce.



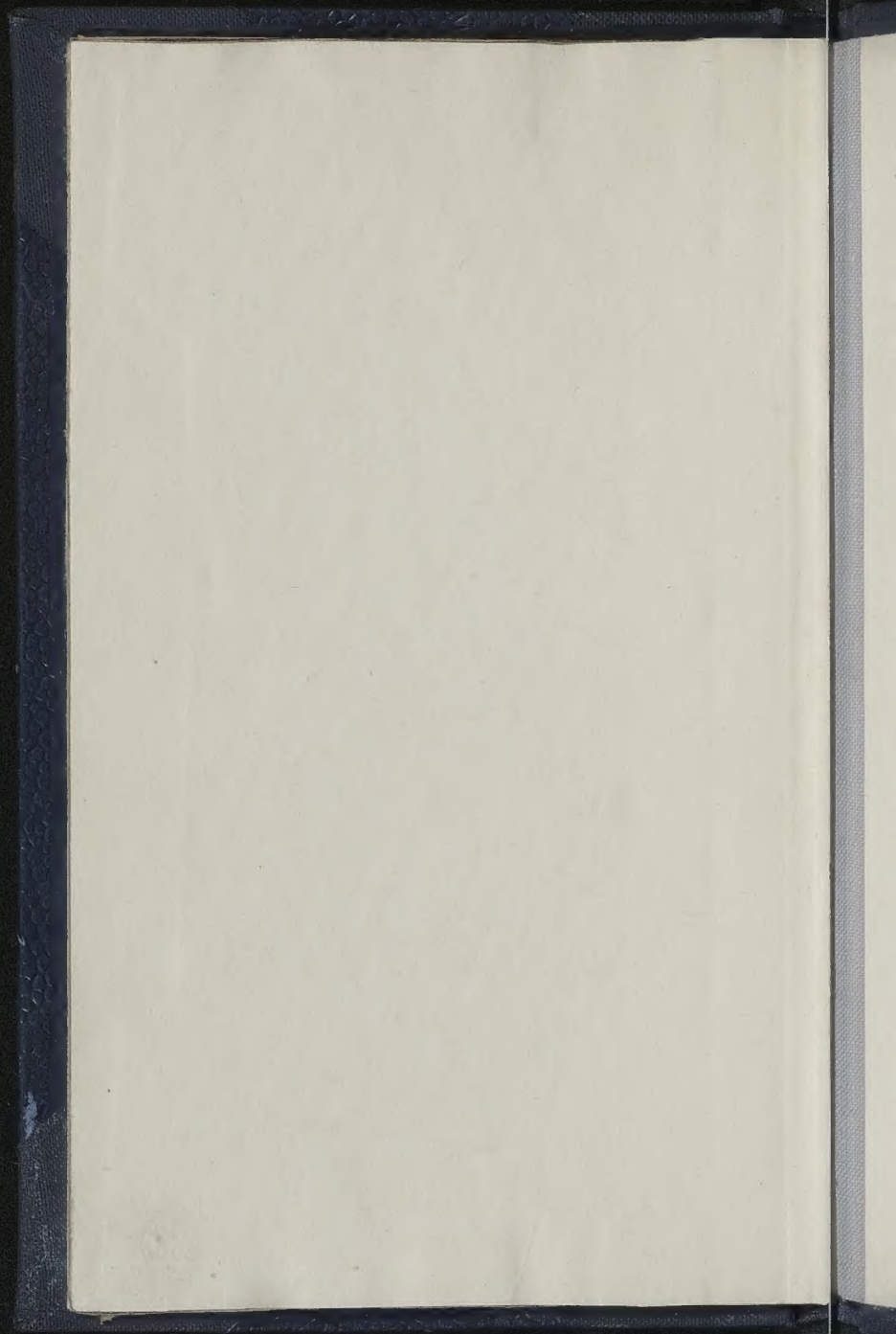


072

370







Biblioteka Jagiellońska



stdr0023523

